Kaliber 44 – 3:44 (2000)

1 Jeden 0:40 2 Takie Jakie Jest 3:46 3 Konfrontacje 2:36 4 Litery 3:01 5 Baku Baku To Jest Skład 5:37 6 Dwa 0:58 7 Rutyny 3:04 8 Wena 3:25 9 Normalnie O Tej Porze 4:23 10 Trzy 1:18 11 Co Robisz? 3:34 12 Masz Albo Myślisz O Nich Aż... 3:52 13 Baku Baku Ciężkie Jest Jak Cut 5:28 14 Cztery 2:16 Rap [Rym] - CNE, Joka, WSZ, dAb Producer – K44, Seb "Madmagister" Witkowski Recorded By, Mixed By, Mastered By – Sebastian Witkowski Scratches, Jew's Harp – D.J. Feel-X Scratches - D.J. Bart Synthesizer [Tu I Ówdzie Na Juno] – Sebastian Contrabass – Piotrek Sawidzki

Dawno rap nie nudził mnie tak, jak obecnie, Od jakiegoś tygodnia słucham tylko pojedynczych kawałków albo blendów 2stego i odliczam dni, które zostały do premiery „Bajek robotów”. W całości nie wchodzi mi żadna płyta. Sprawdziłem „Czystą brudną prawdę” Sokoła i Marysi Starosty i przyznam, że nawet spodobał mi się ten album, jeszcze przez cztery dni to najlepsza płyta w tym roku, ale katować tego ciągle się nie da – to nie ten klimat. Na rozkładzie znalazł się też DJ Czarny/Tas z „Passion, music, hip-hop”, tutaj poza genialnym kawałkiem tytułowym nie ma nic ciekawego. Z „ARTcore” Art of Beatbox utożsamiam się z kawałkiem Zeusa „Mam dość rapu”. Nawet Weny nie sprawdzałem, bo z moim stosunkiem do niego jestem przekonany, że wyłączyłbym „Dalekie zbliżenia” po pierwszej minucie. Wkurzałem się tak na ten rap i słuchałem wszystkiego na opcji „random”, gdzie rap mieszał się z Tori Amos, Bobem Dylanem (sto lat, staruszku), Elvisem Presleyem i The Offsprings, aż w końcu trafiłem na coś, co przykuło moją uwagę. Był to kawałek „Konfrontacje” Kalibra 44.

„3:44” nie słyszałem co najmniej trzy lata. Dawno zapomniałem, że istniało kiedyś coś takiego jak Kaliber 44. Dziś wróciłem do jedenastoletniej już produkcji i jestem pod wrażeniem tego, jak ten album zachował świeżość i jak dalej potrafi wkręcić. Większość tekstów dalej znam na pamięć, ba nawet pamiętam kolejność kawałków. Z uśmiechem na twarzy wróciłem do czasów, kiedy w gimnazjum byłem psychofanem wszystkiego z pod szyldu K44, PFK, a ulubionym raperem był Mag Magik I. Wartość sentymentalna tego krążka dla mnie jest przeogromna. To jedyny album, którym jarałem się kiedyś, a teraz wracam bez zażenowania. „Kinematografii”

albo „Księgi tajemniczej” słuchać po prostu nie mogę.

Każdy chyba jednak przyzna, że takie kawałki jak „Normalnie o tej porze” czy wspomniane wcześniej „Konfrontacje” w ogóle się nie zestarzały. Kto nie zna na pamięć, ten nie wie co to polski rap. Dodajmy do tego prześmiewcze „Litery” („Ale bez telewizji ja nie zasnę, nawet gdy Sung-Hi Lee zrobi mi laskę”), legendarne „Baku Baku to jest skład” czy doskonale chilującą „Wenę” i mamy klasyczny album. Co prawda czasami warstwa liryczna pozostawia wiele do życzenia, ale kogo to obchodzi, jeżeli słuchamy genialnie wyprodukowanej płyty z dwiema takimi postaciami na majku? Aż szkoda, że Kaliber się rozpadł. Abradab dalej jest w formie, poprzedni rok należał do niego, dobra płyta, świetny występ w „Męskim graniu”. Joki niestety jest zdecydowanie za mało. On samą charyzmą zjadał pół sceny, ostatnio dał zwrotkę na „Czarnym złocie” i potwierdził to, że dla niego miejsce na polskiej scenie będzie zawsze. Wystarczy tylko, żeby chciało mu się na nią wrócić. Wiem, że to niemożliwe i rzucam tylko pobożne życzenia, ale nowy Kaliber to byłoby coś.

Łezka w oku, poczułem się kilka lat młodszy. ---Mateusz Osiak, blogosiaka.icef.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett

back